

Uczestnicy Programu Praktyk LLP Erasmus- raport z pobytu na programie

Karolina Swierczynska

Niemcy, Bonn, DHL Customer Solutions & Innovation Heinrich-Brüning Str., 553113
Bonn

15.03.16-15.09.16

Spis treści

I. Faza przygotowawcza

- 1) Znalezienie praktyki
- 2) Załatwienie formalności na SGH
- 3) Przygotowanie językowe
- 4) Kwestie finansowe

II. Przyjazd do Firmy/Instytucji organizującej praktykę

Przełot/Transport na własną rękę/Odebranie z lotniska

III. Rozpoczęcie praktyki

IV. Zakwaterowanie

IV. Opis praktyki

V. Życie towarzyskie i zwiedzanie

Co oferuje miasto

Kluby

Zwiedzanie samego miasta

Festiwale i koncerty

Gdzie pojechać na weekend?

VI. Praktyczne informacje dot. warunków ekonomicznych

Ceny wybranych produktów:

Polecane sklepy:

Handel w niedzielę

Warte polecenia miejsca na obiad

VII. Inne:

Położenie szkoły

Dostęp do komputera, drukarki i Internetu

Sport

VIII. Ocena

Faza przygotowawcza:

Ofertami praktyk z firmy DHL zainteresowałam się już dużo wcześniej, gdy znalazłam je kilka lat temu na stronie organizacji Aiesec. Jednakże baza ofert Aiesec jest płatna, a liczba ofert jest dość ograniczona, więc powściągliwie bym ją polecała. O praktyce, która odbyłam dowiedziałam się poprzez social media. Osoba, której termin praktyki dobiegał końca szukała kogoś kto zastąpi ją na tym stanowisku. Wysłałam swoje CV i list motywacyjny w dwóch wariantach językowych – angielskim i niemieckim. Po kilku dniach otrzymałam odpowiedź, a po tygodniu miałam telefoniczną rozmowę rekrutacyjną. Następnie czekała mnie kolejna rozmowa rekrutacyjna z dyrektorem marketingu. Dwa dni później zostałam przyjęta. Obie rozmowy odbywały się w języku angielskim. Ominęły mnie wszystkie tak popularne w Polsce case study, obracanie figur przestrzennych, liczenie nog krolików i tym podobne zabawy, które pracodawcy w Polsce uwielbiają serwować ubiegającym się o prace zdesperowanym młodym absolwentom. Nie w dwóch, a w sześciu etapach rekrutacji rozciągniętych na 3 miesiące intelektualno-sprawnościowego poligonu.

Przyjazd do Firmy/Instytucji organizującej praktykę:

Połączenie Warszawa Modlin do lotniska Kolonia-Bonn jest jednym z najtańszych możliwych połączeń lotniczych. Lot trwa 1.45 h; loty odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych/wieczornych. Kupując lot z wyprzedzeniem ok. 2 miesięcy zapłacimy ok. 10-30 euro w jedną stronę (30 euro w weekend), czyli w przeliczeniu ok. 45-135 zł. Z lotniska dojeżdżają autobusy SB60 do Bonn lub s-bahn do Köln Hauptbahnhof, gdzie można przesiąść się w pociąg w dowolnym kierunku.

Rozpoczęcie praktyki

Firma nie zapewnia opiekuna, co może być utrudnieniem. Na szczęście na miejscu jest bardzo dużo praktykantów, którzy nie tylko dobrze się znają, ale często mieszkają razem w mieszkaniach wynajmowanych przez Aiesec. Z pewnością znajdą się osoby, które mieszkają w Bonn już jakiś czas i będą mogły pomóc w niejasnych kwestiach.

Zakwaterowanie: Opis praktyki:

Mieszkanie, znalazłam z pomocą firmy, gdyż ofertę pokoju otrzymałam od działu HR. Jako, że rozpoczynałam praktykę w połowie marca i nie było wiele ofert w tym terminie, było to duże udogodnienie.

Znalezienie mieszkania w Bonn i Kolonii nie należy do najłatwiejszych, więc warto zainteresować się tym wcześniej. Z początku chciałam zamieszkać w akademiku Uniwersytetu (Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn), co teoretycznie jest możliwe również dla osób odbywających w Bonn praktyki. Jednakże bardzo ciężko było skontaktować się z osobami odpowiedzialnymi za przydział miejsc w akademiku, a odpowiedź przyznaniu akademiku, otrzymuje się w ostatniej chwili. Raczej odradzałabym te opcje.

Oferty mieszkań można znaleźć na stronach internetowych: <http://www.studenten-wg.de/Bonn,wg.html> lub <http://www.wg-gesucht.de/wg-zimmer-in-Bonn.13.0.1.0.html>.

Ceny za pokój wahają się od 300-500 euro. Ja za swój pokój 12 m² w dzielnicy Bad Godesberg płaciłam 335 euro, ale była to jedna z najtanszych opcji.

Warto pamiętać, że w Niemczech w mieszkaniach na ogół nie ma mebli, co na wynajem krótkoterminowy jest niezwykle uciążliwe. Często w mieszkaniach nie ma nawet kuchni. W Niemczech umowę o wynajem podpisuje się z agencją, a nie z właścicielem jak w Polsce. Przy wynajmie całego mieszkania trzeba pokazać też umowę o pracę, co było dla mnie dużym zaskoczeniem. Gdy mamy umowę o pracę na czas określony, kilkumiesięczny, praktycznie niemożliwe jest wynajęcie mieszkania tylko dla siebie.

Życie towarzyskie i zwiedzanie:

DHL bardzo dba o integrację pracowników. Eventy pracownicze odbywają się raz, dwa razy w miesiącu. Dwa tygodnie po przyjeździe pojechalismy na wyjazd 4dniowy teamowy do Koblenz. W czasie lata zorganizowane były gry, zabawy, wspólne grille, buffety. Również dzięki temu, iż w siedzibie głównej jest dużo praktykantów (ok. 50), wszyscy się znają i organizują wspólne imprezy, to szybko można poznać nowych znajomych. Wszyscy praktykanci są przecież w dokładnie takiej samej sytuacji. Przyjechali w obce miejsce, nie mają tu znajomych ani rodziny, szukają nowych znajomości.

W DHL praktykanci spędzają czas raczej z ludźmi z pracy. Oczywiście można poznać ludzi z zewnątrz na np. imprezach w Kolonii, która słynie z klubów z muzyką elektroniczną czy też rozmaitych kursach językowych, siłowniach itp. Jednakże powiedziałabym, że jest to mało popularne. Pracownicy DHL określają się pieszczotliwie jako „yellow family”, gdyż logo firmy jest żółte, a pracownicy znają się tak dobrze, że są dla siebie jak rodzina. Z resztą parę, gdzie obie osoby pracują w DHL są bardzo często spotykane.

Bonn to świetna baza wypadowa ze względu na bliskość lotniska Kolonia-Bonn, które oferuje bardzo atrakcyjne cenowo przeloty. Najtansze są przeloty do Mediolanu i Warszawy (10 euro), ale w świetnych cenach można trafić bilety do Barcelony, Lizbony, czy innych europejskich miast.

Bonn usytuowane jest niezwykle blisko granicy belgijskiej i holenderskiej. Dzięki tzw. jobticket, za który płacimy 20 euro miesięcznie możemy podróżować w obrębie niemal całego Landu za darmo lub za niewielką dopłatą. Bliskość Kolonii, do której pociąg jeździ średnio co 30 minut i Dusseldorfu co godzinę (odpowiednio 25 min i godzina podróży) sprawia, że „mieszkamy w 3 miastach”.

Bonn nie jest miastem bardzo rozrywkowym, to w Kolonii znajdziemy imprezy, wystawy, koncerty, wyścigi konne (Sebastianstrasse), codziennie dzieje się coś wartego uwagi. Najbardziej znana ulica imprezowa w Kolonii to Zulpicherstrasse i okolice Rudolphplatz. Bardzo modne są też undergraundowe kluby usytuowane z reguły w odleglejszych częściach miasta (Odonien, Bootshaus, Gewolbe)

Praktyczne informacje dot. warunków ekonomicznych:

I kilka anegdotek...

Po przyjeździe do Bonn, należy się zarejestrować w urzędzie miasta tzw. Stadthaus. Należy w tym celu przybyć na umówione wcześniej spotkanie. Złatwienie tej z pozoru błażej i prostej formalności okazało się przerosnąć moje najsmielsze oczekiwania. Zgodnie z zaleceniami postanowiłam zarejestrować się online, lecz nie przewidziałam, iż według kalendarzem z wolnymi terminami okazało się że następne spotkanie może odbyć dopiero w 3 miesiące po przybyciu. Chciałabym dodać dla laików, iż rejestracja konieczna jest do zdobycia upragnionego numeru ubezpieczenia zdrowotnego i otrzymania wypłaty. Jako, że byłam kompletnym bankrutem po opłaceniu pierwszego miesiąca mieszkania, kaucji i zakupie wszystkich przepięknych desek z ikei udających meble, nie mogłam sobie na to pozwolić. Doczytałam na stronie, że zarejestrować może się również telefonicznie, jednakże jedynie między 7-7.30 rano (bodajże). Nieustraszona chwyciłam za telefon i jakież było moje zdziwienie gdy pani na pytanie Do you speak english? Oburzona moim zuchwałym zachowaniem odchrzyknęła nein!! Groteskowe, osoba zajmująca się rejestracją dla nowych mieszkanców (w tym zgodnie z polityką emigracyjną Niemiec z pewnością w znacznej większości cudzoziemców) nie zna słowa po angielsku. Dzięki Bogu na SGH tyle lat dzielnie uczyłam się o problemach ekonomicznych współczesnego świata w jakże dzwiecznym języku niemieckim, że nieco zdezorientowana zdolalam wyartykułować po co w zasadzie przeszkadzam tej milej Pani o tak barbarzyńskiej porze dnia. Okazało się może pojsć zapisać się w dniu jutrzejszym, jednakże muszę okazać numer i tu pani wypowiedziała jakies cyfry. Nie udało mi się jednak sprawdzić czy dobrze zapisałam to co właśnie wymamrotala, bo już odłożyła słuchawkę. Sciskając w ręce numerek i modląc się żeby był tym właściwym, poszłam do Stadthaus.

Usiadłam po środku tłumu imigrantów i płaczących dzieci i godzinie wpatrywałam się w telewizor na którym wyświetlały się numerki. Coż to za wspaniały system nawet nie można książki poczytać ani zaparzeć się na paznokcie, bo numerek zniknie i nigdy nie dowiemy się, że nasza kolej minęła już bezpowrotnie. Jako, że urodziłam się w latach 90tych minęły mnie czasy PRLu, ale tak właśnie bym je sobie wyobrazała. W Polsce ciągle słysze narzekanie jak to u nas jest wszystko złe zorganizowane i trudno dostępne. Chciałabym wszystkich owych niezadowolonych uspokoić – w Niemczech jest jeszcze gorzej. Nawet chorować można jedynie od 9-12 i 15-16.30 i najlepiej zaplanować potencjalną chorobę dwa dni wcześniej. Albo trzy. Pociągi też są wiecznie spóźnione, nie miejcie złudzeń.

Co do wydatków, jeśli robi się zakupy w starym dobrym Lidlu czy Rossmannie ceny są identyczne. Jedzenie w restauracjach to koszt ok. 10 euro, wejście do klubu 10-15

euro . Także kino, lizwy i inne tego typu szalenstwa są odzwierciedleniem 1:1 (w polsce 7 zł, tu 7 euro). Jedzenie w firmowych kantynach to koszt ok 5 euro za posiłek. Mimo wielkich planów oszczędnościowo-zdrowo żywieniowych zapal na bieganie do Lidl'a, odstawania w kolejkach, gotowania w niedziele bardzo szybko znika i każdy odzalaowuje te 5 euro dziennie.

Ogólnie uważam, że Niemcy niezwykle sobie utrudniają życie. Tyczy się to również, a może przede wszystkim zakupów. Zakupy są więc również bardzo ważnym wydarzeniem, który urasta tu do rangi świętego sobotniego obowiązku. Jako, że w niedziele wszystko jest zamknięte, a większość sklepów w dni powszednie jest czynna do 18/20, sobota jest to jedyny dzień, gdzie ludzie ciężko pracujący są w stanie zrobić jakiś zapas pożywienia albo kupić sobie jakieś odzienie. W związku z tym w sobotę zakupy robią wszyscy. Nie da się przejść. Drugi człowiek dosłownie siedzi nam na głowie i jest to na ogół jakieś dziecko, które z tej radości zakupowego szalenstwa płacze i krzyczy nam do ucha. Zakupy w Kolonii gdzie trzeba taranować tłum, aby skrócić do upatrzonego sklepu, a potem biegać za sprzedawczynią przez cały sklep i wyrывая ją ze szponów tłumu pozostałych klientów, to obrazek który będzie mi się snił jeszcze wiele nocy.

Jako, że kuchnia niemiecka opiera się ostatnimi czasy już nie tylko na kielbasie i ziemniakach, ale również na kebabie i falafelu, serdecznie polecam moją ulubioną falafelową restaurację „Abu Hakam” zlokalizowaną w Bad Godesbergu.

Inne:

DHL położone jest 10 min metrem od centrum miasta i dworca głównego.

Bonn słynie ze swojego pięknego złotego (a jakże!) uniwersytetu. W związku z czym za „drobną” opłatą (20 euro) mamy dostęp do całej uniwersyteckiej biblioteki. Z drukarki czy innych biurowych urządzeń oczywiście najlepiej korzystać w pracy 😊 Należy jednak uważać, ponieważ tzw. „papier ekologiczny”, używany przez wszystkie szanujące się korporacje przypomina bardziej papier toaletowy niż papier do drukowania oficjalnych dokumentów

Ocena:

Praktykę oceniam na 5.

Dzięki tej praktyce z pewnością dowiedziałam się wiele o kulturze niemieckiej, o tym jak to jest mieszkać w innym kraju, pracować w międzynarodowym środowisku. Praktyka zagraniczna uczy jak odnaleźć się w zupełnie nowym, obcym miejscu. Dzięki temu oświadczeniu poznałam wielu wspaniałych ludzi, poznałam wielu nowych przyjaciół z całego świata.

Najważniejszą rzeczą jaką nauczyła mnie wymiana to, że warto czasem wyjść spoza swojej strefy komfortu, nie tylko po to by wiele rzeczy się nauczyć, ale zacząć doceniać różne rzeczy, patrzeć inaczej na wiele spraw.

Z pracy jestem bardzo zadowolona. Moja szefowa była niesamowicie przemiła osoba, która zawsze „szła mi na rękę” wielokrotnie pozwalając pracować z domu – z Polski. Nigdy nie miałam problemu z wcześniejszym wyjściem, załatwieniem czegoś. Atmosfera w pracy bardzo sympatyczna, ludzie przemiłi. Jako, że organizowałam konferencje miałam bardzo ciekawą pracę, musiałam współpracować z wieloma osobami, nauczyłam się ogromną rzecz. Śmiało mogę powiedzieć, że ta praktyka to bardzo, bardzo duża wartość dodana w kwestii doświadczenia zawodowego i życiowego.

Jedyną rzeczą, której nie mogę odżalować, że ze względu na koszty nie zabrano mnie na konferencje do Miami, którą pomagałam organizować hahaha
No cóż, w takim razie następną praktykę muszę poszukać, gdzieś w tamtych rejonach.